



Dobrzy aniołowie

KIEDY POTRZEBNE SĄ CUDY?

„Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi; trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko! I opadły łańcuchy z jego rąk. I rzekł anioł do niego: Opasz się i włóż sandały swoje. I uczynił tak. I rzecze mu: Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdz za mną” – *Dzieje Ap. 12:7-8 (NP)*.

Często zajęci pracą czy nauką, staraniem o ten byt, skupieni na wykonywaniu codziennych obowiązków, bardzo rzadko uświadamiamy sobie, że są istoty duchowe, które przyglądają nam się i nierzadko mają wpływ na nasze myśli oraz bieg wydarzeń, w centrum których się znaleźliśmy.

Mowa tutaj oczywiście o dobrych aniołach. Oczywiście istnieją również źli aniołowie, o czym informuje nas między innymi List Judy 1:6:

„Aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, ale opuścili mieszkanie swoje, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował”.

Niestety z istnienia złych aniołów dobrze zdajemy sobie sprawę, ludzką skłonnością jest, że często wspominamy o złych aniołach i złych wydarzeniach. Często robimy to podświadomie, z różnych pobudek. Również cały świat i media fascynują się tragicznymi informacjami, gonią za sensacją. Zechciejmy jednak zastanowić się nad aniołami dobrymi, według apostoelskiej zachęty, by myśleć o tym, co dobre i wzniosłe.

Gdy w naszym życiu przytrafi się jakaś sytuacja, z której wyszliśmy obronną ręką, to ludzie skomentują to słowami: „Ale miał szczęście”. Gdy wydarzy się jaka katastrofa, ale nikomu nic się nie stanie, nazwą to szczęściem. Chociaż używamy tych słów potocznie, to jednak zdajemy sobie sprawę, że są nieodpowiednie do opisanie takiej sytuacji. Gdy wrócimy do domu i na spokojnie przeanalizujemy dane wydarzenie lub spojrzemy na nie z perspektywy czasu, z pewnością dopatrzymy się w nim czegoś więcej. Zauważymy, że to, co się stało, nie było zwykłym zbiegiem okoliczności, ale troskliwą Boską opatrnością i celowym Jego działaniem. Przekonamy się, że Bóg posłał nam swojego anioła, by nas uchronić. Biblia mówi, że ci którzy starają się naśladować Pana Jezusa, stali się dziwowiskiem aniołom, świa-

tu i ludziom (1 Kor. 4:9). Stąd wniosek, że jesteśmy obserwowani nie tylko przez innych ludzi, ale również przez istoty duchowe.

W Psalmie 34:8 czytamy, że *„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrwa ich”*. Werset ten jest zapewnieniem, że o tych, którzy boją się Pana, anioł Pański ma szczególne staranie, że w nadzwyczajny sposób chroni ich i zabezpiecza od złego.

W Biblii odnajdujemy wiele zapisów, które mówią o działalności aniołów. Wszyscy pamiętamy historię, gdy król Herod Agryppa, pragnąc się przypodobać Żydom, a w szczególności nauczonym w piśmie i Faryzeuszom, kazał ściąć apostoła Jakuba. Gdy zobaczył, że czyn ten spodobał się Żydom, rozkazał aresztować również apostoła Piotra. Prawdopodobnie w tym czasie wszyscy apostołowie w pewnym stopniu się ukrywali. Być może Piotr, ufając w świętość uroczystości święta Wielkanocy, uważał, że nic mu nie grozi i wyszedł z ukrycia – wtedy też został aresztowany. Agrypa postanowił skazać go na śmierć i wykonać wyrok zaraz po zakończeniu święta. Możemy sobie wyobrazić, jaki smutek i zaniepokojenie zapanowały wśród Pańskich naśladowców. Sytuacja była potrójnie tragiczna – po pierwsze, święta Wielkanocy przypominały o śmierci Pańskiej, była to rocznica śmierci naszego Pana; po drugie, tragiczna śmierć apostoła Jakuba przepełniała ich ogromnym smutkiem, a teraz jeszcze uwięzienie apostoła Piotra. Przypuszcza się, że apostoła Piotra uwięziono w sławnym zamku Antonia, prawdopodobnie w tej samej sali, gdzie Pana Jezusa postawiono przed Piłatem i w tym samym miejscu, gdzie później został wtrącony apostoł Paweł. Apostoła Piotra strzegło 16 żołnierzy, kolejno się zmieniających. Jednorazowo straż pełniło czterech żołnierzy, z których dwóch było przykutych łańcuchami do rąk apostoła, trzeci stał przed drzwiami, a czwarty pełnił wartę w korytarzu wiodącym do żelaznej bramy, która również była zamknięta. Możemy sobie wyobrazić sytuację, w jakiej znalazł się apostoł Piotr, z której żadna ludzka siła nie była go w stanie uwolnić. Czytamy, że tej nocy, gdy Herod miał go już wydać na stracenie, Piotr spał spokojnie. Jakże wielką trzeba posiadać wiarę, by w obliczu rychłej śmierci spokojnie zasnąć! Jednak nie spali jego braci, jak czytamy w *Dziejach Ap. 12:5-6*. Cały zbór trwał w modlitwie do Boga za apostołem:

„Tedy strzeżono Piotra w więzieniu, a modlitwa ustawiczna działa się od zboru do Boga za nim. A gdy go już miał wywieść Herod, onejże nocy spał Piotr między dwoma żołnierzami, związany



dwoma łańcuchami, a stróżę przed drzwiami strzegli więzienia” (BG).

W czasach starotestamentalnych oraz w okresie pierwotnego Kościoła święci aniołowie posiadali moc materializowania się i przybierania ludzkiej postaci. Znamy takie przypadki z opisów i wierzymy, że posiadają taką moc i obecnie, że niejednokrotnie mogliby stanąć na drodze naszego życia i uchronić przed niejednym nieszczęściem. Nasuwa się więc pytanie, czemu nie dzieje się tak obecnie. Czemu na naszej drodze nie stanie promieniujący anioł i nie powie: „Nie idź tam, bracie”?

Po pierwsze dlatego, że Wiek Ewangelii jest **wiekem wiary**, a nie widzenia. W celu utwierdzenia pierwotnego Kościoła Bóg wykorzystywał taką niezwykłą moc i nawet Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu, znajdując się już w stanie duchowym, właśnie z tego powodu jeszcze przez czterdzieści dni przybierał ludzką postać i utwierdzał apostołów. Obecnie wiele rzeczy musimy przyjąć wiarą, ponieważ „*wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych*” (Hebr. 11:1 BG). Ponadto czytamy: „*Przeżoż języki są za cud, nie tym, którzy wierzą, ale niewiernym; a proroctwo nie niewiernym, ale wierzącym*” (1 Kor. 14:22 BG). Znaki i cuda, jak informuje nas apostoł, nie są potrzebne dla ludzi wierzących, ale dla niewierzących. Jeżeli takich namacalnych, widocznych interwencji anioła nie zauważamy w naszym życiu, nie oznacza to wcale, iż nie otrzymujemy pomocy od istot duchowych. Bardzo wiele razy anioł zatoczył dokoła nas obóz, tylko być może my tego nie zauważyliśmy.

Piotr śpi.

„A oto Anioł Pański przystąpił, a światłość się rozświeciła w gmachu; a trąciwszy w bok Piotra, obudził go, mówiąc: Wstań rychło! I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł Anioł do niego: Opasz się, a powiąż obuwie twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Odziej się w płaszcz twój, a pójdz za mną. Tedy wyszedłszy Piotr, szedł za nim, a nie wiedział, że się to działo po prawdzie, co się działo przez Anioła; lecz mniemał, że widzenie widział. A gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszedli do bramy żelaznej, która wiedzie do miasta; a ta się im sama przez się otworzyła. A wyszedłszy, przeszli jedną ulicę, a zarazem odstąpił Anioł od niego” (Dzieje Ap. 12:7-10 BG).

Wydarzenia te były cudami. Trzeba jednak zauważyć, że wszystkie te cuda obejmowały jedynie to, czego Piotr nie mógł sam dokonać swoją naturalną mocą.

Wszystko, co mógł uczynić sam, anioł polecił mu zrobić, tj. aby ubrał obuwie, przepasał się i poszedł za nim. Przecież anioł mógł Piotra przenieść w cudowny sposób poza celę, sam mógł go przyodziać, a jednak każe mu samemu się ubrać i iść za nim.

Podobnie i dzisiaj Pan postępuje ze swoimi wiernymi. Powinniśmy pamiętać, że nie możemy w każdym przypadku oczekiwać na cuda i interwencję Pana Boga. Musimy wiedzieć, że do nas należy zrobić wszystko, co w naszej mocy, a Pan może tego użyć dla naszego dobra i swojej chwały. Tak rozumiał i zapisał to apostoł w 1 Piotra 5:7: „*We wszystkich potrzebach waszych zaufaćcie Jemu, gdyż On troszczy się o was*” (BWP). Tam, gdzie my ludzie o własnych siłach nie możemy już nic uczynić, mamy zaufać Panu, czekając na Jego pomoc.

„Tedy Piotr przyszedłszy do siebie rzekł: Teraz znam prawdziwie, iż posłał Pan Anioła swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego” (Dzieje Ap. 12:11 BG).

Piotr był gotowy na śmierć, jednak poznał wolę Pańską i rozumiał, że chce On, by jeszcze żył, pracował i utwierdzał braci.

Pamiętamy też inne historie ze Starego Testamentu, np. Daniela, kiedy został wtrącony do dołu z lwami. Pan posłał anioła, który pozamykał paszczki lwie i nie dopuścił, by Danielowi stało się coś złego. Innym razem trzech młodzieńców wrzuconych do pieca ogniem palącego również zostało zachowanych przy życiu dzięki ochronie anioła.

Takich przykładów w Biblii, kiedy anioł Boży ukazał się człowiekowi, kiedy interweniował w jego sprawie, możemy znaleźć dużo więcej. Jednak Pismo Święte wyjaśnia nam, że Bóg używa różnych sposobów, aby okazać swoją pomoc wybranemu ludowi i czyni to nie tylko przez osobistą działalność aniołów.

Co może więc oznaczać słowo anioł? Anioł to posłannik, anioł Pański to cherubin, serafin, to duch, mocarz. Anioł może nam oznaczać jakiegokolwiek pośrednictwo lub narzędzie, zarówno żywe, jak i nieożywione, które Pan Bóg upodobał sobie użyć w związku z naszą służbą. Bóg może użyć za swego posłańca anioła dobrego lub nawet złego, również człowieka, zarówno dobrego, jak i złego, może użyć gwałtownego wichru, jak też palącego ognia, jak czytamy w Psalmie 104:4: „*Wiatry uczyniłeś swymi posłańcami, służą Ci również ogniste płomienie*” (BWP) oraz w Psalmie 78:49: „*Posłał na nich gniew zapalczywości swojej, popędliwość, i rozgniewanie, i uciśnienie, przypuściwszy na nich aniołów złych*” (BG).



Wersety te przypominają historię zboru, który jakiś czas temu organizował konwencję. Po powodzi, która nawiedziła miasto, nastąpiła niezwykle uciążliwa plaga komarów. Była tak nieznośna, że bracia zaczęli się nawet zastanawiać, czy nie odwołać konwencji. Jednak w nocy przysłała tak wielka burza i gwałtowny wiatr, że komary zostały przewiane i nazajutrz niemalże wcale ich nie było. Ktoś może powiedzieć, że to zwykły zbieg okoliczności, ale można rozumieć, że to wicher spełnił tu rolę anioła, Bożego posłańnika. Psalmista napisał: *„Ty zaś zdaj swoje troski na Pana, a będziesz podtrzymany, On nigdy nie pozwoli, by upadł sprawiedliwy”* (Psalm 55:23 BWP). Jestem przekonany, że bracia ci powierzyli swoją sprawę w modlitwie Panu i otrzymali pomoc, jak powiedział apostoł Piotr w swoim 1 Liście 3:12: *„Oczy Pańskie bowiem zwrócone są ku sprawiedliwym, a Jego uszy gotowe zawsze do wysłuchania ich prośb. Na złoczyńców zaś spogląda Pan z gniewem”* (BWP).

Pan Jezus, odchodząc do Ojca, zapewnił swoich naśladowców, że będzie z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Mamy więc podstawę i pewność, że sprawiedliwi są wyrzynani od złego i znajdują się jakoby w środku tego obozu oraz że Pan Jezus jest głównym posłańcem, czyli aniołem Pana Boga. Utwierdza nas w tym także apostoł Paweł, który napisał: *„Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?”* (Hebr. 1:14).

Wierzmy, że każdy człowiek, który poświęcił się Bogu na służbę, który stara się żyć w społeczności z Bogiem, posiada anioła usługującego, który pomaga mu na drodze poświęcenia, strzeże go a także zdaje relacje Bogu ze sposobu naszego życia. Na podstawie powyższych wersetów mamy pewność, że dla tych, którzy mają odziedziczyć zbawienie, dla ludzi poświęconych i ofiarowanych Bogu na służbę, Bóg w celu zapewnienia ochrony i pomocy posyła różne czynniki. Posyła czynniki nieożywione, takie jak siły natury w postaci wiatru czy ognia, posyła doświadczenia, cierpienia czy karania, a wszystko to dla naszego dobra. Jednak Bóg używa także czynników ożywionych, jakimi mogą być na przykład aniołowie dobrzy.

Każdy z nas z pewnością przypomina sobie takie sytuacje w swoim życiu, które gdy uważnie prześledzimy, zauważamy, że gdy wydawało nam się, iż znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia, w jakichś zmartwieniach czy życiowych trudnościach, a jednak nagle, nieoczekiwanie przychodzi ktoś lub coś, może jakiś brat lub jakaś wiadomość i cała sytuacja się nagle cudownie wyjaśnia. Gdy popatrzymy na to z perspektywy czasu, to zobaczymy w tym anioła Pańskiego. Dokładnie tak, jak apostoł Piotr najpierw szedł przekonany, że ma widzenie i że to jedynie piękny sen; a gdy anioł odejdzie i przemyślimy to, co się wydarzyło, dostrzeżemy obóz

Opatrzności, jaki zatoczył wokół nas anioł. Ci aniołowie opiekują się nami, nadzorują nasze sprawy i są Boskimi czynnikami wykonującymi Jego wolę względem nas.

Ktoś nierozważny mógłby odpowiedzieć: „Skoro Pan Bóg ma o nas takie staranie i roztacza wokół nas taką opiekę, to ja nie muszę nic robić. Wystarczy, że będę żył jak mi się podoba, bo na pewno nic złego mnie nie spotka i niczego mi nie braknie, bo Bóg ma o mnie wszelkie staranie, posyła aniołów. Widocznie stworzył nas, żebyśmy spokojnie żyli i byli szczęśliwi”.

Czy rzeczywiście tak jest? Z pewnością nie! Gdyby faktycznie tak było, to człowiek nie różniłby się niczym od zwierzęcia w klatce, mieszkającego w ogrodzie zoologicznym, któremu nic nie brakuje, bo codziennie otrzymuje pokarm, i nie przytrafi mu się nic złego, bo jest bezpieczne. Lecz chociaż zwierzęta te mają takie doskonałe warunki, to jednak czujemy, że brakuje im wolności i gdyby tylko mogły, wołałyby żyć w swoim naturalnym środowisku, chociaż tam byłyby narażone na wiele niebezpieczeństw.

Bóg tak stworzył człowieka, żeby ten mógł cieszyć się wolnością, żeby mógł świadomie wybierać pomiędzy złem a dobrem, ale również po to, by nauczył się ponosić konsekwencje swoich decyzji.

I chociaż żyjemy pod opieką Bożą oraz istot duchowych, jednak nie jest ona względem nas bezwarunkowa. Bóg ostrzega nas przez anioła nie raz i nie dwa, ale czy my zawsze Go słuchamy? Być może nieraz nie usłuchaliśmy już Jego przestrogi i z pewnością dobrze na tym nie wyszliśmy. Może się nawet tak zdarzyć, że będziemy bić tą przysłowiową oślicę Balaamową, która staje na naszej drodze, ponieważ nasze spodziewania i oczekiwania są inne i siłą sprzeciwiamy się pewnym sytuacjom. Dlatego musimy się pogodzić z każdą sytuacją, jaka się nam przytrafiła, bo być może właśnie taka jest wola Boża. Święty Piotr podpowiada, że *„oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich”* (1 Piotra 3:12 BG).

Zastanawiając się nad tym, ktoś może zapytać, czemu jednak złe rzeczy przytrafiają się ludowi Bożemu? Cemu anioł nie ostrzegł brata, by nie jechał do pracy, bo będzie miał wypadek, lub siostry, by gdzieś nie szła, ponieważ złamie nogę? Również Pan Jezus powiedział przecież:

„Izali dwóch wróbelków za pieniądze nie sprzedają, a wždy jeden z nich nie upadnie na ziemię oprócz woli Ojca waszego. Nawet i włosy wszystkie na głowie waszej policzone są. Nie bójcie się tedy; nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście” (Mat. 10:29-31).



Na pozór wydawałoby się więc, że należy winić anioła za to, że nie dopilnował nas i w porę nie ustrzegł od złego.

Odpowiedź na tę wątpliwość znajdziemy w słowach, które apostoł Paweł napisał w Liście do Hebrajczyków 12:5-11. Warto powoli prześledzić ten fragment. Apostoł pokazuje nam, że jeżeli Bóg przyjmuje kogoś za syna, to w stosunku do niego stosuje różne próby, doświadczenia i kary, byśmy nadal trwali w tym synostwie. Puenta pojawia się w 10. wersecie: „*Tamci [mówi o rodzicach naszych] karcili nas według swego uznania, by nas wychować na czas krótkich dni doczesnego życia. Ten zaś czyni to dla waszego dobra, w trosce o to, abyśmy byli uczestnikami Jego świętości*” (BWP). Znajdujemy wiele podobnych zapewnień w Słowie Bożym: „*Ponieważ ty Pana, który jest nadzieją moją, i Najwyższego, za przybytek swój położył, nie spotka cię nic złego ani jaka plaga przybliży się do namiotu twego. Albowiem Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*” (Psalm 91:9-11). Czytamy również, co Pan powiedział na temat swojego wybranego narodu: „*Kto się was dotyka, dotyka się żrenicy oka mego*” (Zach. 2:8).

O doświadczeniach, jakie nas spotykają w życiu, nie możemy myśleć, że są wynikiem zaniedbania anioła, lecz że otrzymujemy je w celu naszego kształtowania i polerowania. W życiu naśladowców Pana nie ma przypadków i jeżeli Pan na jakieś doświadczenia pozwolił, to miał w tym konkretny plan, wyjdą one na pewno na nasze duchowe dobro i powinniśmy je przyjąć w milczeniu, ze zrozumieniem i pokorą.

Historia Piotra, który znalazł się w więzieniu i w cudowny sposób został oswobodzony, jest historią niezwykłą. Przekonuje nas, że gdyby nie pomoc anielska, to Piotr o własnych siłach nie wydostałby się z tego więzienia. Każdy z nas może przeżywać podobne doświadczenia jak Piotr; w jego przeżyciach widzimy doświadczenia członków Kościoła Chrystusowego. Na jego przykładzie widzimy, że człowiek sam nie może wydostać się ze stanu grzechu i śmierci. Potrzebuje do tego Bożej pomocy skuteczniejszej poprzez opiekę aniołów dobrych. Apostoła Piotra strzegło 16 żołnierzy, którzy zmieniali się kolejno co 3 godziny po czterech. Również w naszym życiu jest wielu takich żołnierzy, którzy usiłują mieć wpływ na nasze życie oraz na rozwój Nowego Stworzenia. W Liście do Galacjan 5:16 czytamy: „*A teraz posłuchajcie, co wam powiem: Starajcie się, by Duch [Boży] kierował waszym postępowaniem, a nie ulegajcie pożądaniom ciała*” (BWP). Apostoł wskazuje na pożądliwości i uczynki ciała, które pochodzą od złego i mogą nas nękać jak ci żołnierze. Jeżeli im ulegniemy, to zabiorą nam czas, nasze dobra duchowe, pozytywne wpływy i sposobność pracy dla braci. A ostatecznie sprowadzą na nas doświadczenia.

Chrześcijanin w więzieniu to taki chrześcijanin, który z różnych powodów został przykuty jak Piotr do dwóch żołnierzy. Jego możliwości pracy zostały ograniczone poprzez łańcuchy, czyli związki z tymi żołnierzami. W tych dwóch żołnierzach moglibyśmy dopatrzeć się przeciwników Nowego Stworzenia, takich jak ciało i świat. Jeżeli związemy się ze światem, z jego celami, ambicjami czy metodami lub jeżeli związemy się z drugim żołnierzem – naszym ciałem i zaczniemy dążyć i przesadnie dbać o rzeczy cielesne, o rodzinę, dzieci czy małżonka, to wtedy te łańcuchy nie pozwolą nam wydostać się z tego więzienia. Ci żołnierze sprawią, że staniemy się bezczynni w naszej służbie. Zostaniemy tymi łańcuchami obezwładnieni, a po pewnym czasie może nam się zacząć wydawać, że to normalny i właściwy stan, zaczniemy tłumaczyć się sami przed sobą, że przecież powinniśmy pracować na codzienny chleb, starać się o swoich bliskich, aż w końcu zaczniemy spokojnie zasypiać. Ale nie śpią bracia w zborze. Oni zanoszą gorące prośby o uwolnienie z takiego stanu Piotra, bracia w zborze proszą za każdym, kto znajduje się na drodze poświęcenia.

Obok stoi trzeci i czwarty żołnierz – to pierwsza i wtóra straż, które mogą wskazywać na doświadczenia pochodzące z wewnątrz, natomiast żelazna brama może obrazować doświadczenia z zewnątrz.

Człowiek sam nie ma szans wydostać się z takiego stanu, nie potrafi wyjść na wolność. Z tak strzeżonego więzienia grzechu i śmierci człowiek sam, o ludzkich siłach nie jest w stanie się uwolnić. Potrzebna jest większa pomoc, pomoc istot duchowych. Ale Bóg dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają, posyła do tego więzienia swojego anioła, by wyrwał z tego stanu chrześcijanina. Bóg posłał anioła promieniującego świetlistym blaskiem, po to, żeby Piotr od razu zrozumiał, skąd przychodzi mu pomoc. Anioł trącił Piotra w bok, obudził go ze snu i powiedział: „*Wstań szybko*”. Na to polecenie, gdy tylko Piotr usłuchał anioła, w cudowny sposób opadły łańcuchy. Gdy powstajemy ze snu, to związki ze światem i ciałem nas uwalniają, już nie mają dla nas znaczenia.

I rzekł do niego anioł: „*Opasuj się pasem*”. Piotr miał przepasać się sam. Pas symbolizuje służebność, gotowość do służby, więc polecenie anioła było wezwaniem do zaciągnięcia się do służby, do pracy, bo do tej pory Piotr spał. Nasuwa nam to myśl, że tego za nas nie zrobi w cudowny sposób anioł. Anioł nie włoży nam pasa, do pracy musimy się zabrać sami.

Potem rzekł anioł: „*Powiąż obuwie twoje*”. Czym są buty? Wyjaśnia to apostoł Paweł w Efezj. 6:15: „*A nogi obujcie w gotowość głoszenia Dobrej Nowiny pokoju*” (BWP). Założenie butów to okazanie gotowości do niesienia ewangelii. Musimy być gotowi opowiadać ewangelie, ale musimy także posiadać pokój. Chcąc nieść ko-



muś ewangelię, musimy mieć w sercu pokój, musimy być pokojowo nastroszeni, musimy ją przekazywać w celu pokoju, a nie zwady, bo inaczej nasza gotowość będzie bezużyteczna.

Po tym wszystkim anioł rzekł: „*Odziej się w płaszcz twój*”. Piotr był więźniem, więc został pozbawiony szaty. Podobnie w przypowieści Pana Jezusa o człowieku, który miał szatę, ale gdy poddał się uczynom ciała i świata, został przykuty łańcuchami do tych dwóch żołnierzy i zdjęto z niego szatę. W Izaj. 61:10 czytamy:

„Raduję się tedy w Panu, cieszy się w moim Bogu ma dusza, bo przyodział mnie w szaty zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości. Jestem jak oblubienica w pięknym wieńcu na głowie, jak dopiero co poślubiona przybrana w klejnoty” (BWP).

Anioł każe mu odziać swój płaszcz – i znów nikt za nas tego nie robi, jeżeli sami nie będziemy o to zabiegać, jeżeli nie będziemy prosić naszego Ojca, aby przykrył nasze uczynki szatą usprawiedliwienia. Sami musimy się starać, żeby tego płaszcza sprawiedliwości nikt z nas nie zdjął.

Następnie anioł powiedział: „*Teraz chodź za mną*”. Kiedy porzucimy związki z ciałem i światem, gdy założymy pas, zaciągniemy się do służby, gdy włożymy obuwie, zdobędziemy potrzebne cechy charakteru, takie jak zapał, wewnętrzny pokój, gdy nasz Zbawiciel zastosuje przed Bogiem za nas swoją ofiarę, przykryje nasze upadłe ciała swoją sprawiedliwością, to i tak nie jesteśmy w stanie sami wypełniać naszej ofiary, nadal potrzebujemy pomocy anielskiej. Bo nieopodal czeka na nas jeszcze pierwsza i wtóra straż, a także żelazna brama. Czekają na nas teraz doświadczenia od wewnątrz i doświadczenia z zewnątrz, które musimy pokonać. Doświadczenia z wewnątrz to ciągła walka z - naszymi słabościami starej natury jak to opisał apostoł Paweł w 2 Kor. 7:1:

„Te tedy obietnice mając, najmilsi! oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i - ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej” (BG).

Bardzo dużo pracy jeszcze nas czeka, aby pokonać tych dwóch żołnierzy stojących na straży.

Natomiast doświadczenia z zewnątrz to takie, jakich doświadczamy od ludzi. Dzisiaj świat może zadaje ich mniej lub nawet wcale, lecz kiedyś prześladowcy doprowadzali do sytuacji, że bracia nie mogli spokojnie pomodlić się na pogrzebie, byli obrzucani kamieniami i wyzywani. Dzisiaj metody świata się zmieniły, stały się

bardziej wyrafinowane, lecz równie zgubne. Te doświadczenia z zewnątrz są jak żelazna brama – bardzo mocne i dotkliwe, są odczuwalne bardzo boleśnie, dlatego potrzebujemy pomocy aniołów, żebyśmy mogli je wszystkie przezwyciężyć na naszej drodze ofiary.

Gdy przeszli jedną ulicę, anioł odstąpił od Piotra: „*Wtedy Piotr ocknął się cokolwiek i powiedział: Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swego Anioła i wyrwał mnie z rąk Heroda i z tego wszystkiego, czego zamierzali dokonać ze mną Żydzi*”. Z tego opisu wydarzenia możemy wnioskować, że dopóki jesteśmy doświadczani tak z wewnątrz, jak i z zewnątrz, to anioł toruje nam drogę, rozkazuje nam podążać za sobą, pomaga nam i zatacza obóz wokół nas, żeby ani pierwsza, ani wtóra straż nam nie zaszkodziła oraz by żelazna brama stała się możliwa do przejścia. Daje nam też niekiedy wolną rękę, żebyśmy, jak ap. Piotr, dalej radzili sobie sami.

Należy zastanowić się także, skąd wziąć takich aniołów, którzy chcieliby się nami opiekować oraz jak możemy się zabezpieczyć, by doznawać w naszym życiu opieki anielskiej.

Pan Jezus zapewnił nas, że o cokolwiek byśmy prosili Ojca w Jego imieniu, to otrzymamy. Nie zachęcał nas, by modlić się do aniołów; nie znajdujemy też takich przypadków w Biblii. Stosowną opiekę może zapewnić nam Ojciec w Niebie i jeżeli tylko będziemy Go prosić, z pewnością pošle odpowiedniego anioła w czasie potrzeby. Także każdy z nas może w swoim życiu stać się dla kogoś aniołem, każdy może być wykorzystywany jako Boskie narzędzie i być wysyłany przez niego w celu realizowania Boskiego planu. Tylko czy my nadajemy się do takiej misji, czy Bóg zechce wykorzystać nas w swojej sprawie?

Jeżeli zostaniemy posłani do kogoś, postarajmy się zabrać ze sobą ten świetlisty blask, tak jak miało to miejsce w przypadku Piotra, żeby nasz brat czy siostra od razu zrozumieli, po co przychodzimy. Żeby rozpoznali, że kierują nami wyższe idee, wyższe cele, że przyszlismy w celu niesienia pomocy, zrozumienia, współczucia czy służby dla społeczności i że mamy na nogach buty. Gdy idziemy postarajmy się, by Duch Święty oświecał naszą drogę.

A co uczynić, żeby w naszym życiu doznawać opieki anielskiej? Należy trwać w społeczności, ponieważ gdzie jest dwóch lub trzech, tam jest Pan. Przez społeczność zboru wiadoma jest rozliczna mądrość Boża. Między nami jest wielu wspaniałych braci i siostr, z których rad i doświadczeń możemy i należy korzystać.

Pamiętamy, że nawet nasz Pan, doskonały Syn Boży potrzebował pokrzepienia i w Ogrójcu pocieszył Go anioł. Z pewnością wokół nas jest wiele osób, które potrzebują podobnej pomocy. Od nas zależy, czy



zechcemy stać się w naszym życiu takim dobrym
aniołem, aniołem, którego Panu Bogu upodobałoby się
użyć. Amen.

Szarkowicz Henryk
R-
„Straż”